



Numer świąteczny

Cena 12 zł

Gorzów
Wlkp.

dnia
28. III.-3.
kwietnia
1948 r.

Rok III.

Nr 13

Alleluja

Pan z nami

BIJĄ DZWONY Z KOŚCIOŁA,
NAD MIASTAMI I WSIAMI
ALLELUJA! — LUD WOŁA,
ZMARTWYCHWSTAŁY PAN Z
(NAMI).

BIJĄ DZWONY! SZEROKO,
SREBRNY ODGŁOS ICH LECI,
MIŁOŚĆ BOŻĄ W NAS NIECI.
A PAN Z NIEBA WYSOKO,

BIJĄ DZWONY, DRŻĄ WIEŻE,
SPIEW SIĘ NIESIE NA WIETRZE,
ZE MIŁOŚCI PRZYMIERZE,
CZARNĄ GRZECHU MOC ZETRZE.

ALLELUJA! PAN Z NAMI,
BO ZWYCIĘŻYŁ ZŁE MOCE,
ZA ŚPIEWNymi TONAMI,
RADOŚĆ W SERCACH DYGOCE.

BIJĄ DZWONY RADOŚNIE,
OD ICH DŹWIĘKÓW DRŻĄ WIEŻE.
BO PAN Z NIEBA MIŁOŚNIE,
ZAWARŁ Z LUDEM PRZYMIERZE.

J. Knapiński



Ks. N. Mędlewski

Pierwsze „ALLELUJA”

W Wielki Piątek o godzinie trzeciej po południu skończył Pan Jezus na krzyżu. Kalwaria poczęła pustoszeć. Wrogowie Chrystusa nasycili swą nienawiść. „Tegośmy dobrze wykończyli. Już nie będzie nas gromił. Nie będzie odwracał od nas ludu. Nie wstanie na wieki. Pamięć o nim przypadnie na zawsze!” — „Czy jesteście tego tak pewni?”

Tego samego jeszcze dnia odbiera Najświętsze Ciało Jezusa, tak okropnie i nienawistnie sponiewierane i katowane głęboką cześć i najtłkliwsze uszanowanie. Do grona niewiast pobożnych stojących pod krzyżem przylaczają się dwaj członkowie najwyższej rady żydowskiej, Józef z Arymatei i Nikodem, otwierając przylaczają się do przyjaciół Ukrzyżowanego. Z największym pietyzmem zdejmują ciało Jezusowe z krzyża, zawijają je w białe prześcieradło, namaszczają drogimi wonnościami i składają je w nowym grobie położonym nie daleko Golgoty a wykutym w skale. Ze łzami w oczach zamykają wejście do grobu wielkim i ciężkim kamieniem i z sercem zbolełym wracają do domów swoich. Tak zakończył się Wielki Piątek.

W Wielką Sobotę radość starszyny żydowskiej ustępuje niepokojowi. Dręczy ich i prześladowa przepowiednia Jezusowa, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie. Pełni obawy zwracają się do Pilata o pomoc. „Panie, mówią, ten zwodzieciel jeszcze za życia powiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie. Rozkaż przeto strzec grobu aż do dnia trzeciego, aby przypadkiem uczniowie jego nie przyszli, nie wykradli go a ludowi nie mówili: „powstał z martwych”. Pilat przychylił się do ich prośby. Oni zaś otoczyli uzyskaną od Pilata strażą żołnierską grób Jezusowy i zapieczętowali starannie kamień zamykający dojsię do niego. — „Czy ten, który innych wskrzeszał, nie zdoła wskrzesić samego siebie?” — Nie trwóżmy się. Jutro dopiero nadejdzie dzień trzeci!”

Wielki Piątek był dniem pierwszym t. j. dniem, w którym ludzka dusza Jezusa

opuściła Najświętsze Ciało na krzyżu. Wielka Sobota jest dniem drugim, niedzielą, czyli Wielkanoc jest dniem trzecim a zatem dniem, w którym dusza Chrystusowa ma powrócić do grobu i ożywić spoczywające ciało. Skąd przyjdzie? Gdzie się obecnie zatrzymuje? W niebie jej nie ma, albowiem do nieba ma wstąpić Jezus dopiero w czterdzieści dni po zmartwychwstaniu. — Dusza Jezusa opuściwszy Jego ciało na krzyżu zstąpiła do miejsca zwanego „otchłanią”. Nie było ono ani niebem ani piekłem, ani czyśćcem. Było to miejsce jakoby smutnego postoju, zatrzymania na drodze do nieba. W tym miejscu przymusowego zatrzymania znajdowały się dusze sprawiedliwych ludzi St. Testamentu, którzy umarli w doskonałym żalu za grzechy i w serdecznej miłości ku Bogu. Między nimi byli dusze Adama i Ewy, Abrahama, Mojżesza, Dawida, proroków itd. Nie cierpiali tam męk, ale byli smutni, iż nie mogą wejść do nieba i oglądać Boga. Wiedząc jednak, że nadejdzie Odkupiciel i wybawi

je z otchłani tęskniły za Nim przez setki lat i lat tysiące. Któż wyobrazi sobie radość, jaką zapanowała w otchłani, kiedy w on Wielki Piątek dusza Jezusa wstąpiła do niej i oznajmiła stęsknionym duszom, że dokonało się odkupienie, że Jezus już niebawem wyzwoli je z otchłani i zabierze do nieba, gdy sam będzie do niego wstępował.

Dnia trzeciego, to jest w niedzielę rano, jeszcze przed wschodem słońca dusza Jezusowa powróciła do swego ciała złożonego i strzeżonego w grobie. I natychmiast ożywiło się ciało, zamknęły rany i trysnęły przedziwnym blaskiem, cała postać nabrała niewymownej świeżości, piękności i mocy. Jezus wstaje z grobu, wstaje istotnie z martwych i nie naruszając zapieczętowanego kamienia przenika lekko przez skalne ściany grobu i zdąża do miasta, do ukochanej matki, do Marii.

Z ludzi nikt nie zauważył wielkiego zwycięstwa Jezusa nad śmiercią. Ale po chwili zadrżała ziemia witając radośnie swego Stwórcę a cały grób zapłonął światłością. Z nieba spłynął anioł jasny jak błyskawica i na oczach przerażonych i struchlałych żołnierzy odwalił kamień grobowy, by głosić zmartwychwstanie i pierwsze najradośniejsze Alleluja.

Marian Jamrozik

Chrystus zmartwychwstan jest

Po dniach smutku, cierpienia i żałoby, nastąpiła znowu radosna chwila Zmartwychwstania Pańskiego.

Święta Wielkanocne, to święta radości i wesela, to święta triumfu Chrystusa Pana nad złem, nad grzechem i nad szatanem.

Po ciężkiej męce i haniebnej śmierci na drzewie Krzyża, po trzech dniach leżenia w grobie, wstaje Chrystus z martwych Swoją Mocą i chwałą.

Wszak żyjąc na ziemi, sam powiedział do uczniów swoich, że choć Go ubiczują i ukrzyżują, to jednak trzeciego dnia zmartwychwstanie. Nie pomógł więc ciężki kamień na grobie, ani pieczęć, na nic zdala

się postawiona straż. Chrystus wszystko zwyciężył i Swoją Boską mocą wyszedł z grobu.

On wstał z martwych!

On zwyciężył okropność śmierci!

On wniósł światłość w tajemniczą ciemność wieczności.

On wlał radość i otuchę w zbolełe serca ludzkie!

„Potrzeba było, aby On zmartwychwstał” (Jan XX,9), bo jakże smutne byłoby życie nasze.

Wielkanoc stała się świętem radości, dniem najwspanialszego zwycięstwa. Zwy-

Serdecznej wielkanocnej radości, płynącej z głębokiej wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa Pana wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom

życzy

Redakcja „Tygodnika Katolickiego”

Ewangelia na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego wg św. Marka (16, 1—7).

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana

W on czas: Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba, i Salome zakupiły wonności, by pójść i namaścić Jezusa. Wczesnym tedy rankiem, w niedzielę, przychodzą do grobu już po wschodzie słońca. Mówiły zaś między sobą: „Kto nam odwali kamień do otworu grobowego?”

I podniósłszy oczy spostrzegli, że kamień był odwalony — a był on bardzo wielki. Weszły tedy do grobu i po prawej

stronie ujrzały młodzieńca siedzącego, odzianego w białą szatę, i zdumiały się. On zaś rzekł do nich: „Nie trwóście się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych; nie masz Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono! Atoli idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: „Idźcie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam zapowiedział.”



Teresa Kostrzewska

W cudny poranek

W cudny ranek, przepojony wonią miodowego kwiecia, gdy blaski wschodzącego słońca różowiły uciśnione drzewa i rozpędzały nocną mgłę — Zmartwychwstał Pan.

Rozbudziły się ptaki uśpione w gniazdach, obudziła się ziemia na ten cud największy... Serca ludzkie i te udręczone zbrodnią Bogobójstwa, i te pogrążone w smutku i nieśmiałej nadziei po śmierci umiłowanego Mistrza, źle spały tej nocy...

Maria Matka i wierna Maria z Magdali, pełne przeczuci i troski czekały świtu z utęsknieniem...

Nadszedł ranek. Świt się rozjarzył, rozświecił, rozwiósł...

Przecudne wonie napełniły powietrze. Anioł biały czuwał przy kamieniu grobowym...

— Zmartwychwstał Pan!

Pan pokonał dotychczas niepokonaną — śmierć!

Umęczony Bóg-Człowiek, bez śladu ran, w całym blasku i piękności Swego Ciała, stąpa po ziemi i ukazuje się tym, którzy Go miłują, stwierdzając, że nauka Jego o zmartwychwstaniu, prawdą jest!

Zmartwychwstał Pan! — Czy rozumiesz to człowieku? — Czy chcesz to zrozumieć?

Dla ciebie umarł człowieczy Syn i dla ciebie zmartwychwstał, aby dać świadectwo prawdzie!

Jam jest Prawda i Żywot, kto we Mnie wierzy, choćby umarł żyw będzie! — powiedział Pan...

cięstwa życia nad śmiercią! Zwycięstwa cnoty nad grzechem. Zwycięstwa siły Boskiej nad ludzką złością, przewrotnością i niewdzięcznością! Zwycięstwa prawdy nad kłamstwem i obłudą tego świata!

Radość ze Zmartwychwstania Chrystusa Pana dla nas jest wielka.

Mamy się cieszyć i radować, mamy śpiewać nasze pieśni a oddychać pełnią wiosnianego nastroju, choć wśród nas jest tyle wystygłych serc i wyziębionych dusz.

Radość ta niech podtrzymuje w nas wiarę, nadzieję i miłość ku Zbawicielowi Zmartwychwstałemu!

Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja!

Powstał żywy, promieniejący chwałą i majestatem, odziany w blask i jasność. Ukazuje się Marii Magdalenie dawniej grzesznicy, pobożnym niewiastom, ukazuje się uczniom do Emaus idącym i Apostołom zatrwożonym w Wieczorniku. Przebywa Jezus wśród swych uczniów jeszcze czterdzieści dni, krzepi ich na duchu, poucza o Kościele, daje ostatnie rady i wskazówki, gdyż niedługo odejdzie od nich już na zawsze.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana wzmocniło wiarę nie tylko w duszach Apostołów, ale wszystkich pierwszych chrześcijan, bo jest to fakt podstawowy i zasadniczy wiary chrześcijańskiej, o której mówi św. Paweł Apostoł: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze i próżna jest wiara nasza“.

Wiara ta niech krzepi nasze dusze i serca, niech nam dodaje siły do cnotliwego życia na ziemi i kiedyś połączenia się w niebie ze Zmartwychwstałym Zbawicielem, byśmy tam mogli śpiewać radosne i nieustanne Alleluja!

— Czy rozumiesz to grzeszny człowieku?

— Chrystus wstał z martwych — czy ci to nic nie mówi?

— Wejdź w siebie, obejrzyj swoją duszę, jak i czym ona żyje?

Grzech jest śmiercią duszy, a gdzie jest śmierć — tam może być zmartwychwstanie, czy nie pragniesz wskrzesić własnej duszy?

— Czy nie zapragniesz odrodzić się w świetle łaski i przebaczenia?

— Czy nie zapragniesz spotkać się z Chrystusem w ogrodzie łaski jak Maria

z Magdali, za cenę zerwania z życiem niegodnym, życiem rozpusty i występku?

— Kochasz życie, a czy nie pragniesz żyć wiecznie w krainie blasków słonecznych, zapachów kwiecia, wespół z Tym, który jest Bogiem i Sędzią, lecz jednocześnie Ojcem, który czeka aż wrócisz do Niego, po łaski któreś utracił, żyjąc z dala od swego Ojca...

— Zmartwychwstał Pan! — Kamień odwalił grobowy, zszedł do otchłani proroków wyzwolić świętych...

— Czy nie pozwolisz Mu się wyzwolić z grzechów?

— Czy nie zatrzymasz Go i nie poprosisz, aby ciebie wyzwolił z win i zmartwychwstanie dał wieczne?

Alleluja! — Alleluja!

Święcone w Polskiej chacie

(Wyjątek z „Chłopów“ Reymonta)

W Borynowej izbie już wzięli szykować Święcone.

Izba była wymyta i piaskiem wysypana, okna czyste i ściany a obrazy omiecione z pajęczyn. Jagusine zaś łóżko pięknie chustą przykryte.

Matka z Jagusią i Dominikową... ustawiły przed szczytowym oknem, wpodł Borynowego łóżka, duży stół, nakryty ciemną, białą płachtą, której wręby oblepiła Jagusia pasem czerwonych wystrzyganek. Na środku z kraju od okna postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowymi kwiatami, a przed nią, na wywróconej donicy, baranka z masła, tak zmyślone przez Jagnę uczynione, że kiej żywy się widział; oczy miał ze ziarn różańcowych wlepione, a ogon, uszy i kopytka, i chorągiewkę z czerwonej postrzępionej wełny. Dopiero zaś pierwsze kołem legły chleby pyłowe i kołaczki pszenne, z masłem zaginiane i na mleku, po nich następowały placki żółciuchne, a rodzynkami, kiejby tymi gwoździami, często ponabijane; były i mniejsze Józine i dzieci, były i takie specjalne z serem i drugie jajeczne, cukrem posypane i tym maczkiem słodziuskim, a na ostatku postawili wielką michę ze zwodem kielbas ubranych jajkami obłupanymi, a na brytwance całą świńską nogę i galanterie karwas głowizny, wszystko zaś poukładane jajkami kruszonymi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i tymi zajęczymi wąsami opleść stół cały.

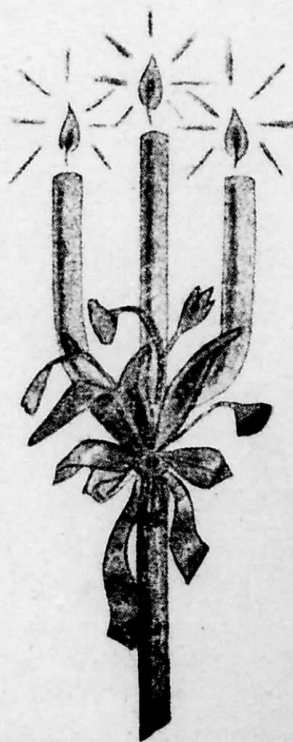
A tyle co kończyły, sąsiadki jęły zwolna znosić swoje na miskach, niecułkach, a donicach i ustawiać je na ławie pobok

stołu, gdyż ino w kilku chałupach co przedniejszych gospodarzy zbierać się ze święconym ksiądz nakazywał.

Porozchodzili się bez dłuższej pogwary, by zdążyć jeszcze do kościoła na uroczystość poświęcenia ognia i wody, zalewając przed tym ogniska w chałupach, by je znowu rozniecić tym młodym, poświęconym ogniem... Dopiero w samo południe wracały kobiety, ostrożnie przystaniając i chroniąc świece zapalone w kościele...

Zaraz z południa zrobiło się we wsi jakby święto, jeszcze tu i ówdzie doganiali grubszej roboty, ale już głównie zajęli się przyodziewkiem świątecznym... i wypatrywali niecierpliwie księdza, którego przyjechał ze dworów dopiero przed zmrokiem i zaraz zjawił się we wsi w komię ubrany...

Ściemniało się zwolna, zmierzch cichuśki sypał się na ziemię zatapiając sady, domy i pola okółne w modrawym, ledwie przejrzanym męcie; białe kajs niekaj ściany z przypadłych do ziemi chałup, i trzęsły się wskroś sadów zapalone światła, góra zaś na niebie jasnym wyrzynał się blade sierp młodego miesiąca.



Teresa Przanowska

Rozdzwoniły się

Rozdzwoniły się dzwony, porankiem, Zapachniały fijołki o świcie.

Ten co zwany był Bożym Barankiem

Śmierć pokonał, z Grobu wyszedł z życiem...

Rozdzwoniły się dzwonki radośnie,

Rozpalili się słońca promienie —

W dzień Największy, Najświętszy, o

(wiośnie

Chrystus z grobu odwalił kamienie...

O poranku pachnącym, o świcie,

Chrystus śmierci potęgę rozkruszył.

I największy dar, wieczne życie —

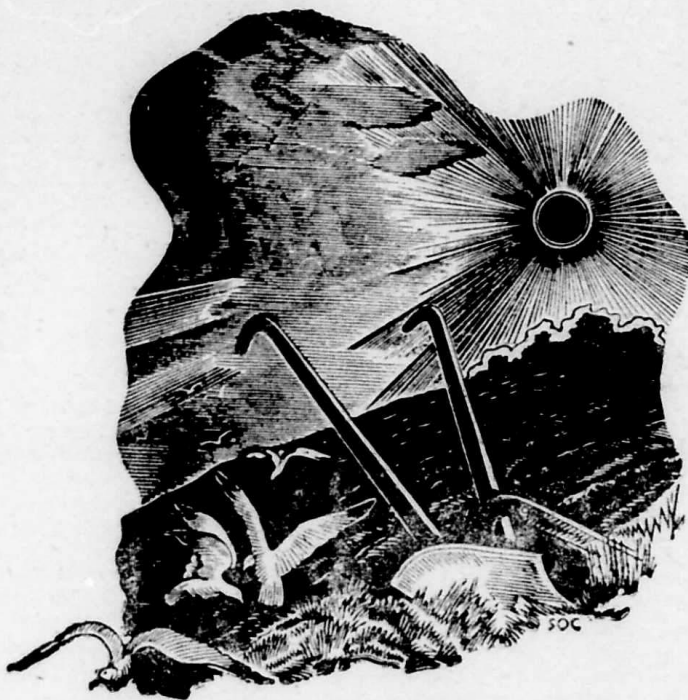
Podarował biednej, ludzkiej duszy...

Stanisław Krokowski

Wielkanoc w Polsce

(Wspomnienia ze starych ksiąg)

Wielkanoc w Polsce obchodzono zawsze uroczyście, świątecznie i hucznie w kościołach i domach. Odrodzenie duchowe, które niosło Zmartwychwstanie Pańskie, odbyte rekolekcji i odpuszczenie grzechów niosło duszy prawdziwą, nową wiosnę. A na spotkanie tej wiosny duchowej wychodziła wiosna kalendarzowa, słoneczna, rzeźwa, zawsze młoda, zawsze pełna nowych nadziei i wiary w jasność słoneczną. Właściwie już od niedzieli Palmowej zwanej też niedzielą kwietną pachniało na świecie i w domach Wielkanocą. Przed kościołami sprzedaje się gałązki palmowe, którymi witano Chry-



Wiosna

stusa przy wjeździe do Jerozolimy. Odwieczny zwyczaj, stary jak świat nakazywał też polykać baze wierzbowe, rzekomo przynoszące zdrowie. Chłostano się też młodymi gałązkami wierzby, nie przypuszczając, że zwyczaj ten sięga zamierzchłych czasów pogańskich. Wówczas wiercono, że uderzenie rozkwitłą gałęzią, młoda i silna przynosi zdrowie wzmagając siłę życiową. Na pamiątkę uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy oprowadzano w niektórych okolicach wokół kościoła, w uroczystej procesji drewnianą postać Chrystusa jadącego na osle. Dziejopis tak o tym zwyczaju wspomina: „...przed tym tedy lipowym Jezusikiem działki, pięknie i kosztownie ubrawszy się, ręczniki i palmy bagnowe, albo wierzbowe miecąc przed nim kołem, rzucają w górę kwiatki, chodzą, nań palcy ukazują, mówią: tenci jest, który miał przyjść dla zbawienia ludzkiego...”

W Wielkim Tygodniu.

W Wielką Środę młodzież wiejska i miejska już od rana przygotowywała się do topienia Judasza. Wśród śmiechu i wrzawy zrucano kukłę ze słomy z wieży kościelnej, którą następnie wleczono przez miasto i topiono w pobliskiej rzece lub stawie. O zwyczaju tym wspomina już Długosz, jako o zwyczaju starym, wiekowym, pogańskim. Wtedy białwan wyobrażał zimę. Topienie białwana było jej kresem, po którym panowanie obejmowała wiosna.

Groby Chrystusowe.

Nadchodził Wielki Piątek i Wielka Sobota a z nimi zwyczaj odwiedzania grobów Chrystusowych. Księża i wierni starali się o to, aby właśnie ich „grób“ był najokazalszy, aby wzbudzał najczęściej zachwytu, gromadził najliczniejsze tłumy. W większych miastach rywalizacja ta była oczywiście gorętsza, bo i kościołów by-

ło wiele i mieszkańcy zamożniejsi. Zwyczaj strojenia grobów Chrystusowych odpowiadał bardzo szerokiej naturze, a zewnętrzna okazałość, ambicja poszczególnych zgromadzeń zakonnych w urządzeniu grobów sprawiała, że bogactwem wystawy i pomysłów olśniewały polskie groby Chrystusowe cudzoziemców. Przy grobach Chrystusowych straż sprawowały specjalne warty.

Wielka Sobota.

Od Wielkiej Soboty po południu księża chodzili też po domach „święcić“. Zawsze byli gośćmi miłymi, wyczekiwanymi. Wczoraj milczały jeszcze wprawdzie dzwony, chłopcy uganiiali się po drogach i opłotach mącąc ciszę przedświąteczną hałasem „klekotek“. Jeszcze tylko trzeba w Wielką Sobotę pogrzebać uroczystość żur i powiesić śledzia niecnotę, który przez szereg tygodni pastwił się nad wygłodniałymi ludzkimi żołądkami.

Rezurekcja

Wielka Niedziela Wielkanoc, święto Zmartwychwstania Pańskiego, zaczynała się uroczystą Rezurekcją o świcie. Niekiedy odbywała się już ona w Wielką Sobotę wieczorem. O terminie Rezurekcji decydował przeważnie stary, obowiązujący powszechnie zwyczaj miejscowy, od którego odstępowano niechętnie.

Chyba Pasterka cieszy się u nas w Polsce podobną, jeśli godzi się tu użyć tego słowa „popularnością“ jak Rezurekcja. Tłumy zalegają kościół, tłumy uroczyste, rozśpiewane, jak uroczystym i rozśpiewanym z serca jest to nabożeństwo, kiedy to w uroczystej procesji triumfalnie brzmi zwycięska pieśń zmartwychwstania.

Miejscy dygnitarze prowadzą celebrans

pod baldachimem. Nabożeństwo często uświetnia orkiestra, a procesji rezurekcyjnej asystuje tłum niezmierny z jarzającymi się świecami. Nabożeństwo to, bardzo w Polsce popularne, było często dla wielu okazją pojednania się z Bogiem, przebaczenia sobie gniewów i uraz, początkiem naprawdę lepszego życia. Często na rezurekcji zjawiali się ludzie, których od lat nie widziano w kościele. Już w XVII wieku Potocki notuje:

W Wielką Niedzielę najpodlejszy idzie do kościoła szuja.

Święcone

Po nabożeństwie rodziny zasiadały do „święconego“. Zaczynano od dzielenia się święconym jajkiem. Dzieliła się najpierw rodzina, a potem dzielono się z każdym gościem składając sobie wzajemne życzenia.

Wyjaśnieniem tego zwyczaju zajął się w połowie XVIII-go wieku uczony franciszkanin Ojciec Newerani, który tak pisze:

W Wielkanoc świecimy baranka przypominając prawdziwego Baranka Chrystusa i jego triumf, dlatego też zwyczajnie chorągiewki, jak znak zwycięstwa, na baranku stawiają... świeca chrzan na znak tego że gorzkość meki Jezusowej tego dnia w słodycz i radość się zamieniła i dlatego też przy tym masło świeca, które znaczy tę słodycz. Świecą na ostatek też jaja kurze, na dowód tego, że jako kokosz dwojako niby kurczęta rodzi, raz niosąc owoc, drugi raz go wysiadując, tak przez Chrystusa dwa razy odrodzeni jesteśmy.

O polskim święconym napisano już przysłowiowe tomy. W szeregu pamiętników, zapisków, pyłem bibliotecznym przysypanych odgrzebujemy smakowite opisy święconego i niecodziennego apetytu naszych przodków.

Dyngus

Drugie święto Wielkanocy czyli Poniedziałek Wielkanocy był zwyczajowym terminem „dyngusu“. Stary pamiętnikarz pisze: Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między ludem, jako też między dystygowanymi. Gdy się zaś rozsławiała kompania, panowie i dworzanie, panie i panny, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli... tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiegoś potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy, wodą zalane. Na wsi często „dyngus“ kończył się wrzuceniem dorodnej dziewoi przez „żartobliwych“ parobków do stawu. Dziewczęta próbowały następnego dnia odbić sobie przymusową kąpiel, nie zawsze jednak im to się udawało. W każdym razie krzepcy nasi przodkowie z ironicznym przekąsem odzywali się o dzisiejszym „dyngusie“, który, na szczęście, zaczyna i kończy się na grzesznościowym pokropieniu wodą kolońską.

Bujna polska obyczajowość opłótła święta wielkanocne siecią trwałych zwyczajów, które zrosły się z duszą powszechną narodu. Przeważa w nich uśmiech, zadowolenie z życia, z coraz silniejszego słońca, ze Zmartwychwstania Boga i przyrody. W zwyczajach wielkanocnych wypowiada się gorący nasz temperament, we wzniosłych obrzędach wielkotygodniowych i wielkanocnych korzy się dusza ludzka przed zmartwychwstałym Chrystusem, zwyciężającym śmierć.

Śmierć z życiem poszły w zawody, przedziwny pełniać łask cud: Wódz życia zbawił narody, po zgonie w pełni swobody króluję światu jak wprzód!

O sprawach parafialnych

(Gawęda)

Mam przyjaciela, zanego nauczyciela, który już drugi rok pracuje w szkole wiejskiej w Ziemi Lubuskiej. Na imię mu Józef, więc pojechałem do niego z odwiedzinami na imieniny.

— Jak jesteś zadowolony z pracy swej na Ziemach Odzyskanych? — spytałem, racząc się kawą i smacznym wiejskim chlebem.

— Praca jest piękna i zadanie piękne: zebrać w jedną gromadkę dzieci grzeczne i oporne, mądre i głupie, z różnych środowisk i różnych stron Polski, i wpoić im miłość wspólnej ojczyzny i wspólnej wiary katolickiej! Praca byłaby łatwa, gdybym miał poparcie ze strony starszych. Ale niestety starsi, zamiast pomagać, raczej przeszkadzają i psują mi robotę.

— Jakim sposobem?

— Oto choćby to nieszczęsne pijaństwo. Nigdy w życiu nie widziałem takiego pijaństwa, jakie uprawia się w naszej parafii. Piją w mieście i na wsi, w karczmach i po domach, na weselach, chrzcinach, imieninach, piją zawsze i wszędzie. Mamy być pionierami tu na Zachodzie, reklamą Polski wobec zagranicy, ale licha to reklama, która chwileje się na nogach lub leży bezwładnie w rowie przydrożnym. Mam wśród dzieci swoich szereg półdidiotów, ofiary za grzechy ojców. I boję się, aby z biegiem czasu zły przykład i trucizna alkoholiczna nie zatrula mi młodego pokolenia.

— Czy ludzie mają tyle okazji do pijaństwa?

— Okazyj jest dosyć. Toż ciągle zabawy, tańce i bale są na porządku dziennym i nocnym. Ostatni nasz bal karnawałowy dał wprawdzie 100.000 zł obrotu, ale główny dochód płynął z butelek wódczanych.

— Pewnie to wpływ wojny, że uczciwe, polskie obyczaje zaczynają podupadać?

— Bez wątpienia, wojna tu wiele zawiła. Rozbiła nam rodziny, rozdzieliła mężów od żon, dzieci od rodziców. Młodzież chodzi sobie do kina, na zabawy bez opieki i nadzoru. A starsi? Ile to mężów i żon żyją z sobą na wiarę, nie zważając na wstyd i opinię ludzką. Co to będzie, gdy mężowie i żony wrócą kiedyś z wygnania i zastaną swoje miejsce zajęte? I ludzie ci zwą się jeszcze katolikami i chodzą do kościoła takby na pośmiewisko.

— Więc jednak pozostało im coś z cnoty pobożności?

— Jaka to pobożność, kiedy w niedzielę rano idą na Mszę, a po południu na pijatykę do karczmy; rano idą do kościoła, a zapominają o przykazaniu Bożym: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

— Może tym ludziom brak wykształcenia religijnego?

— Otóż właśnie. Ciemnota religijna jest ogromna. Wielu nie zna katechizmu, nie umie nawet odmówić pacierza. Nieraz wydaje mi się, że jestem misjonarzem wśród pogan afrykańskich.

— A co mówi na to proboszcz?

— Proboszcz? Patrz, tam za drzewami ten zgrabny kościółek! Kościół jest, ale pusty, nie ma w nim Pana Jezusa, nie mamy w parafii kapłana. Dorywczo tylko, od czasu do czasu, przyjeżdża ktoś z sąsiedztwa.

— A czemu nie zwrócili się do Kurii w Gorzowie?

— Pisaliśmy nawet dwa razy, sam pomagałem ludziom układać wnioski. Opo- wiedzieliśmy, jak tu u nas pusto i próżno bez duszpasterza i stałego nabożeństwa. Dzieci nie mogą nawiedzać Pana Jezusa w kościele.

— I co wam z Kurii odpisali?

— Pocieszyli nas, że dostaniemy księdza

skoro tylko się znajdzie. Wiele księży odprawia w niedzielę i święta trzy Msze i trzy kazania w różnych miejscowościach od rana do wieczora. Są okolice, gdzie w całym powiecie jest zaledwie jeden kapłan. Więc trzeba czekać cierpliwie, aż Pan Bóg zesła nowych pracowników do winnicy swej. Z dnia na dzień widzę coraz wyraźniej jak wielkie zadanie ma do spełnienia Kościół na Ziemach Zachodnich.

Napisz, o tym, proszę, w naszym „Tygodniku Katolickim”, będzie to dla mnie najmielszym podarunkiem imieninowym...

Stary Gawędziarz

Radio Watykańskie w związku z przejściem na czas letni wprowadziło pewne zmiany w terminach audycji. Polskie audycje nadawane są obecnie w następujących terminach: dziennik radiowy codziennie o godz. 15.15 na falach 19.87 i 31.06, wieczorne audycje w niedzielę, wtorek, środę, czwartek i piątek o godz. 20.15 na falach 41.48 i 50.26.

Kawaler organista. Egzaminowany, dobre świadectwa, umiejący prowadzić chór. Poszukuje posady od zaraz. Zamkowski, PASYM pow. Szczecina.

Prosimy powiadomić wszystkie zainteresowane osoby.

Do wiadomości osób pragnących studiować u siebie na miejscu pod kierunkiem Instytutu Katolickiego we Wrocławiu.

Wiele jest w Polsce osób, które pragnęłyby zdobyć gruntowną wiedzę z religii, filozofii, socjologii, pedagogiki, kultury itp. Niestety, tylko względnie niewielka liczba może dla studiów przebywać poza stałym miejscem swego zamieszkania. Aby umożliwić każdemu studia u siebie na miejscu, Instytut Katolicki we Wrocławiu podejmuje się pokierować tymi studiami i w tym celu opracował przydziały pracy naukowej, skrypta, wpisy itp.

Przewidziane są następujące przedmioty: Filozofia systematyczna, Pismo św., teologia dogmatyczna, moralna, ascetyczno-mistyczna, liturgia, prawo kanoniczne, psychologia ogólna, współczesne kierunki i prądy pedagogiczne, socjologia pedagogiczna, kultura życia codziennego, etyka społeczna, społeczne encykliki Stolicy Apostolskiej, dzieje kultury chrześcijańskiej, historia Kościoła.

Studentem(ką) może być każda osoba katolickiego wyznania. Studia przewidziane są na dwóch poziomach: dla osób posiadających pełne średnie wykształcenie i dla osób nie posiadających takiego wykształcenia.

Kolokwia i egzaminy studenci składają w Instytucie Katol. we Wrocławiu.

Bliższych informacji udziela Inst. Kat. za załączeniem znaczka 15 zł.



Szczęśliwa jest parafia na Ziemach Zachodnich, która na miejscu ma swego duszpasterza. Zdjęcie przedstawia nam gromadkę dzieci z Krucejaty w Gorzowie ze swoim księdzem Oplekunem w chwili przed pójściem na „Godzinę Świętą”

B. Kudelka

ZAGADNIENIE na Ziemiach

Dzielnicowość to cecha naszego życia z niewoli wyrosła, w niej korzeniami tkwiąca, bezwzględnie ujemna, z którą w imię godności narodowej winniśmy jak najszybciej zerwać. Państwa zaborcze, próbując zniszczyć organiczną całość narodu polskiego w licznych przemysłowych i perfidnych zabiegach starały się sztucznie związać dzielnice zrabowanej Polski ze sobą, naginając brutalnie życie gospodarcze, polityczne i duchowe danej dzielnicy do swojej, a obcej nam i wrożej racji stanu. W tych specyficznych, a niezdrowych warunkach niewolnych każda z dzielnic na swój sposób musiała się przystosowywać do polityki zaborczej, wypaczając swoje „ja” narodowe. Liczne skazy polskiego charakteru, wynaturzenia obyczaju rodzimego, zeszpecenie mowy naszej t. zw. poznaniaków, galicjan czy królewian — tu mają swą genezę i początek. Brak miejsca nie pozwala na szczegółowy wykaz ujemnych pozostałości po zaborcach. Wystarczy przypomnieć o licznych obyczajowych ryśach, będących skutkiem u Polaków z dawnego zaboru pruskiego, oddziaływań niemieckich, właściwościach, które zaznaczają się często w drobniostawnej pedanterii, w stylu urzędowania codziennego życia przy pewnym przesadnym szanowaniu wartości materialnych. Charakterystyczne te cechy były niewątpliwie raczej wynikiem konieczności przystosowania się do brutalnego drylu pruskiego, jak rysami rodzimej obyczajowości polskiej. U tak zwanych „galicjan” raziły znów, nadmierny kult urzędowych stanowisk, często ujmowanie życia papierkowe przy objawach pychy

W a w e l
kolebka polskiej i katolickiej tęczy narodowej

Wnikając w istotę problemu, któremu na imię Polska, czy polskość — musimy zanalizować pojęcia, które snują się w naszej przeszłości, charakteryzują teraźniejszość, ukazują szlaki przyszłości. Do takich ważkich objawów życia zbiorowego polskiego, których poznanie pogłębia na-

szą świadomość narodową, orientuje w obecnej rzeczywistości, należą pojęcia dzielnicowości i regionalizmu. Pozornie pokrewne w swej treści pojęciowej, a zwłaszcza uczuciowej — wręcz jednak odmienne wymagają dokładnego sprecyzowania i wyjaśnienia.

Ekspres swatem

Opowiadanie

coraz głośniejsze, potem gwizd przeciągły wstrząsa powietrzem, pociąg ukazuje się na widnokręgu jako czarna ruchoma plama. Dziewczyna zrywa się pospiesznie i przysuwa do bariery z chorągiewką w ręku. Lokomotywa przybliża się szybko, rośnie w oczach, wreszcie, wśród kłębow pary, pociąg przelatuje jak burza z ogłuszającym hukiem. Frania przez mgnienie oka dostrzega twarz maszynisty, który pochylony w jej stronę, przesyła ukłon ręką. Jest to wysoki chłopak, czarny od sadzy, ubrany w niebieską robotniczą bluzę, ma jasne oczy, blond wąsiki i otwarty wyraz twarzy. Jego uśmiech wlewa radość w serce Frani, świat wydaje się jej weselszy. Dziewczyna patrzy długo za odchodzącym pociągiem.

Cisza zapanowała znów koło domku. Słychać plusk wody w rzece, gdakanie kur na pdwórku. Frania odrywa się z wetchnięciem od swoich myśli, otwiera barierę, spuszcza sygnał, poczem wraca do przerwanej roboty, oczekując na powrót ojca, który poszedł do sąsiedniej wioski po kurno żywności.

Regularnie dwa razy w tygodniu oczekiwala przejścia ekspresu. Podobał jej się maszynista, prowadzący pociąg, jego uczciwy wygląd, niebieskie oczy wesoło patrzące wśród okopconej twarzy. On też zauważył ładną drożniczkę i z tej wzajemnej ciekawości, z przelotnej zamiany uśmiechów i spojrzeń zrodziło się między młodymi słodkie uczucie.

Frانيا od wielu lat zamieszkiwała sama z ojcem, ludzi nie widywała prawie, wieś była daleko, rozrywek mało. Oczekiwanie na przejazd maszynisty stało się największą przyjemnością jej jednostajnego życia. Myślała o nim ciągle pośród zajęć domowych, gotując obiad, cerując bieliznę czy też sypiąc ziarno kurom. Zawsze samotna, nieznaną światu, zakochała się w młodym chłopaku, przelatującym jak błyskawica na rozpędzonej lokomotywie. Dokąd pędził? Kogo wioził? Cemu ludzie ciągle podróżują? Frania nie ruszała się nigdy z domu i innego życia nie rozumiała.

Zastępowała często ojca, wyglądając przejeżdżające pociągi, a on uprawiał ogródek, i wyręczał córkę w cięższych robotach. Stary Mateusz służył dawniej w wojsku, ludzie gadali, że nie jest taki biedny, jak się wydaje. Drożnik kochał córkę nad życie, robił zawsze, co chciała, chociaż mu się wydawało, że to on rządzi. Frania była najlepszym dzieckiem, otaczała ojca serdecznym przywiązaniem i troskliwą opieką, dzieliła się z nim dotąd każdą myślą. Teraz jednak, gdy miał przechodzić ekspres, wynajdywała sposoby, aby ojca odalić.

— Możeby podlała fasolę? Nazbieram zielska dla królików.

— To nie twoja sprawa, idź lepiej podnieść sygnał i stój przy barierze, lada chwila przeleci pociąg.

Z uśmiechem zadowolenia szedł Mateusz do ogródka, mrucząc do siebie półgłosem: Co to za dobre dziecko! Zawsze takie posłuszne.

Poznanie na zabawie

Nadeszła niedziela Mateusz pozwolił



Przed domkiem drożnika siedzi Frania z robotą w ręku. Czekając na przejście pociągu Nagle, zdala rozlega się dudnienie

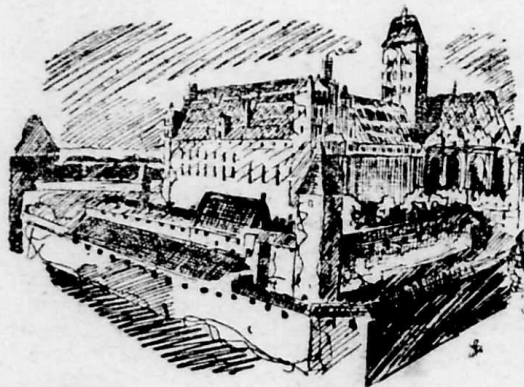
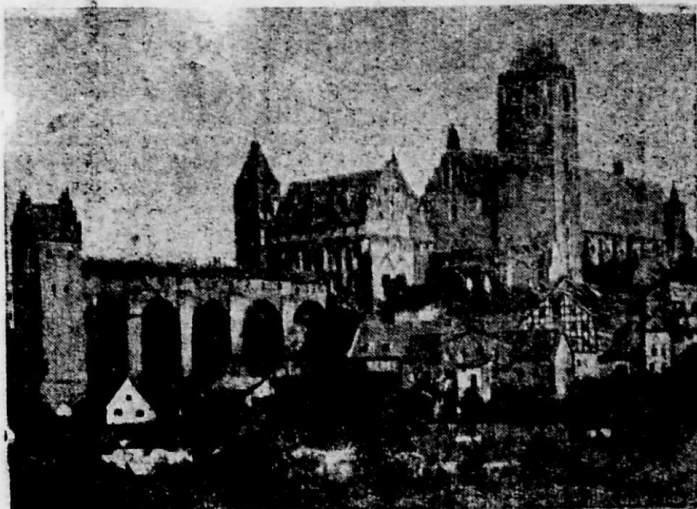
DZIELNICOWOŚCI

Odzyskanych

biurokratycznej lub serwilizmu, brak szerszej inicjatywy i zrozumienia dla spraw gospodarczych i inne przywary, będące skutkiem systemu austriackiego i pauperyzacji kraju. Rodaków spod zaboru rosyjskiego cechowały brak kultury politycznej i społecznej, dyletantyzm przy wielkim tupecie (zwłaszcza warszawiaków), lekceważący stosunek do wszelkiej władzy; u Polaków z najdalszych terenów wschodnich zaznaczał się często bezład życia osobistego i zbiorowego, rażące niechlujstwo, będące wynikiem cywilizacyjnych upośledzeń tendencyjnie zaniedbywanych prowincji dawnej Polski Kresowej przez rząd carski.

Niewola jednak, upośledzając Polaków w wielu dziedzinach, kałecząc dusze polskie, wywoływała siły oporu u nieszczonego narodu, wyrabiała zdumiewający

Kwidzyn
zamek i katedra
biskupów
warmińskich



Zamek Krzyżacki w Malborku, twierdza niemieczyny — znów w rękach polskich.

hart w cierpieniu i w walce, wyzwalała jakby utajone nowe, cenne wartości moralno-społeczne. To też w ogólnym bilansie obok zaznaczonych wyżej wysoce ujemnych rysów — podnieść należy niekóre ważne osiągnięcia zdobyte w okresie niewoli w każdej z dzielnic rozdartej Polski. A więc znakomitą umiejętność organizacyjną obrony swego dorobku społecznego i gospodarczego u poznaniaków czy pomorzan, cenną kulturę intelektualną i artystyczną w pięknie rozwijających się uczelniach wyższych i kulturalnych instytucjach konstytucyjnej Galicji, płomienną i głęboką patriotyzm Polaków z pod zaboru rosyjskiego w jego wielorakiej skali przejawów poezji, działalności oświatowej, budzenia i kultywowania demokratycznej i niepodległościowej ideologii itp. Wyso-

ce wartościowe te rysy z głębi idealizmu duszy polskiej poczęte nie zabarwiają jednak dzielnicowości w czasach niepodległościowych, służą one bowiem bezinteresownie sprawie narodowej i pomnażają wartości ogólnopolskie. Myśląc i mówiąc o dzielnicowości mamy na uwadze raczej ujemne jej objawy — jak zastarzałe nałogi myślenia narzucone nam przez zaborców, i wyłączone dzielnicową, którą tępić winniśmy w imię poszanowania i rozwoju naszej własnej, oryginalnej, duchowej kultury polskiej, oczywiście w jej lepszych, pozytywnych wartościach potencjalnych, czy dynamicznych.

Naród nasz w całokształcie swych właściwości indywidualnych jest wytworem długotrwałych procesów dziejowych, różnorodnych warunków bytowania przyro-

dońce pójść po południu na tańce do sąsiedniej wsi. Przyszła po nią koleżanka, i wystrojone w najlepsze sukienki, żwawym krokiem wyruszyły. Do wsi było parę kilometrów, upał lipcowy trochę dokuczał więc zatrzymały się aby odpocząć. Towarzyszka Frania zbierała kwiaty, ona, siedząc beczynnie pograżyła się w zadumie. Myślała wciąż o tym maszyniście, tak mało znanym, który uśmiechał się do niej przelotnie, a potem pewnie ani wspomniał, może się nawet z niej wyśmiewał. Byłoby rozsądniej o nim zapomnieć. Gdy przyszły do wsi, zabawa już była rozpoczęta. Rozlegało się głucho dudnienie bębna, skrzypki wesoło pogrywały. Przy dźwiękach muzyki kręcili się wystrojone pary. Obie dziewczyny otoczyła wnet gromada chłopców, zapraszających je do tańca. Po przetańczeniu siarczyskiego oberka Frania usiadła na uboczu, aby trochę odpocząć. Nagle dojrzała w tłumie tajemniczego maszyniście. Wystrojon po niedzielnemu w ciemny marynarkowy garnitur, na twarzy nie ani śladu węgla, niebieskie oczy świeciły mu się wesoło i z zajęciem przyglądał się tańczącym.

Frانيا nie wierzyła własnym oczom. Co on tu robił? Skąd się wziął? Widziała go dotąd zawsze w robotniczej bluzie, teraz trudno go było poznać w porządnym ubraniu, taki był piękny. Zdumiona w najwyższym stopniu, nie wiedząc sama co robi, powstała z miejsca i, przycisnąwszy się przez roztańczony tłum, stanęła o parę kroków za jego plecami. Kiedy się odwrócił, zarumieniła się jak wiśnia, i spuściła oczy, nie śmiając na niego spojrzeć. Młody człowiek podszedł do niej, skłonił się u-

przejmnie, prosząc ją do tańca. Właśnie muzyka grała walc. Frania rada była potańczyć, aby ukryć zmieszanie, więc bez słowa dała się pociągnąć.

Gdy skończyli, zaprowadził ją do altany, gdzie sprzedawano różne napoje i poczęstował lemoniadą. Dziewczyna chłodziła chusteczką rozpaloną twarz, a on spoglądał na nią z upodobaniem. Opanowawszy trochę zmieszanie, przytomniej odpowiadała na jego pytania. Nie tańczyli też już więcej, tylko zaczęli się przechadzać, aż znaleźli się za wsią. On opowiadał o tym, jak ją już dawno zauważył z pociągu, lecz ani słowem nie wspominał o miłości. Rozmowa tak ich zajęła, że czas płynął niepostrzeżenie.

Już słońce dobrze chyliło się ku zachodowi, więc Frania zaczęła zbierać się do powrotu. Wtedy spytał, czy może odprowadzić ją do domu.

— O! nie! Ludzieby o tym gadali. Zresztą Marysia na mnie czeka.

A gdy prosił, aby pozostała jeszcze trochę, rzekła stanowczo.

— Naprawdę nie mogę, ojciec gniewałby się na mnie.

Widząc, że jej nie przekona, wziął obie jej ręce i uściśnawszy serdecznie, długą chwilę zatrzymał w swoich, poczem oddalił się szybkim krokiem.

Odezp się ode mnie

W parę minut potem obie dziewczyny wracały razem. Na rozstaju dróg, Marysia skrzyła ku domowi, Frania szła dalej sama, rozmyślając o pięknym chłopcu, który okazał jej tyle grzeczności i uszanowania. Mrok zapadał, oświetlony maleńkim sierpem księżyca, dziewczyna, idąc szybko,

pogrążona w miłych wspomnieniach, nie zauważyła, że od przydrożnego drzewa oddzieliła się jakaś postać, która niespodzie-



Odezp się ode mnie

dzonych i gospodarczych, pewnych różniczek etnicznych w obrębie jednego narodu polskiego (mazury, kaszubi, podhalanie, ślązacy i t. p.). To naturalne różniczkowanie geo- czy etnograficzne, odmiennosc niektórych stosunków społecznych i gospodarczych, jest podstawą regionalizmu, zindywidualizowania pewnych grup etnicznych polskich, które składają się na wielką całość narodową. Różniczkowanie to naturalne, bo będące skutkiem różnorodnej przyrody kraju, gospodarki człowieka i jego etnicznych właściwości jest wartością niewątpliwie dodatnią, bo pomnaża skalę możliwości narodowych, wzbogaca psychikę narodu, stanowi wielość, która jednak mieści się w Jedności.

Życie nowoczesne rozwijać się zdaje w wielu krajach pod znakiem standaryzacji, centralistycznej i ego szablony, kosmopolitycznej urbanizacji. Dusza ludzka jednak w naturalnym dążeniu do wolności stara się rozprzeżyć, wyzwolić spod jarzma przymusu, nuzacej jednostainości jako cywilizacja współczesna jej narzuca. Szuka człowiek tego odprężenia w otoczeniu najbliższym z którym wiąże go największe ukochania, najściślejsze związki uczuciowe. W tym emocjonalnym dążeniu do swobodniejszego jako potrzeby serca ludzkiego tkwi główne źródło regionalizmu. Względy psychologiczne i pedagogiczne naturalnego rozwoju intelektualnego również nakazują wyszukać najbliższe otoczenie, by przez jego dokładne poznawanie kształtować umysł wychowanka w oparciu o konkretne otoczenie bliskie i dające się łatwo zbadać. Na regionalnych zasadach oparte wykształcenie sprzyja rozwojowi indywidualnemu w tym lepszym tego słowa znaczeniu, chroniąc jednostkę przed zatracaniem się w oszałamiającym szablony i oświeceniu współczesnej cywilizacji. Tym samym regionalizm moralnie podnosi i sprzyja rozwojowi poczucia godności ludzkiej i pogłębia świat wewnętrzny człowieka, co ze stanowiska religijnego, szczególnie tu podnieść należy. Z powyższych wy-

wodów wynikać się zdaje, że polska osobowość rozwijać się może najlepiej przy uwzględnieniu przyrodzonego różniczkowania poszczególnych regionów. Toteż regionalizm, odpowiadający zresztą i historycznemu kształtowaniu się społeczeństwa polskiego (dawna polska federacja ziem, tradycja i rozwój samorządu polskiego niewątpliwie będzie płodnym ruchem ideowym polskiej przyszłości, gdyż odpowiada on psychologicznym i historycznym właściwościom polskiego życia.

Dok nastąpi

Obowiązki Studenta Katolika

Sto lat temu w Anglii Kościół zdobył wielkiego konwertytę, uczonego, filozofa i poetę, Johna Henry'ego Newmana. Kardynał Newman był umysłem nowoczesnym, pionierem przetrwania mostu między nauką i religią, człowiekiem który przewidywał walkę o umysł człowieka toczoną obecnie.

Dzisiaj jego dzieło wydaje owoce. W Anglii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych rozwija się newmanizm w klubach Newmana, grupujących młodzież akademicką. W grudniu ub. r. kluby kapadyjskie, powstałe w czasie wojny, założyły Federację Klubów Newmana. Federacja wydaje własne pismo, tak streszcza obowiązki studenta katolika:

„Nie wystarczy gdy student katolicki oddaje się pilnie swojemu przedmiotowi. Musi ustalić stosunek między swoimi studiami i nauką Kościoła wraz z całym dziedzictwem myśli katolickiej, która nas poprzedziła. Aby zapewnić głębię charakteru i odpowiednie rezultaty swej pracy, katolicki uczynek musi wkorzenieć swoją działalność w życie Łaski, karmione Sakramentami i modlitwą. Bo im bardziej złączymy się z Mistycznym Ciałem Chrystusa tym sprawniej spełni zadanie odbudowania katolickiej kultury w naszym społeczeństwie. Postawić ten ideał przed studentem katolickim, pomóc mu i natężyć go — to jedna z pierwszych funkcji każdego klubu Newmana.

— Kiedy mnie nie chcesz, nie wyjdiesz za nikogo. A jeżeli ten maszynista będzie się tu kreślił, może mu się nieszczęście przytrafić. Zapamiętaj to sobie!

Sklonił się drwiąco i skreślił do lasu.

Nazajutrz droźnik drwa rąbał na podwórku, gdy zobaczył Wojtkę, opartego o barierę. Stary żołnierz zaczerwienił się ze złości i zawołał:

— Jak mi będziesz córkę zaczepiał, łajdaku, sprawię ci lanie. Frania nie dla takich jak ty...

— A czy cię kto o córkę prosi? — odkrzyknął hardo.

Stary pogroził mu pięścią:

— Ruszaj stąd, pókiś cały!

Przyszedł.

Dwa dni później, ekspres przechodził o szóstej rano. Frania od świtu starannie ubrana, z chorągiewką w ręku, czekała u bariery. Gdy pociąg nadjechał, mechanik, wychylił się szybko i rzucił jakiś przedmiot pod nogi dziewczyny. Już był daleko i tylko czerwona latarka ostatniego wagonu świeciła się jeszcze, gdy się nachyliła by podnieść białą paczkę. Rozwinął się papier, wyjęła z niego bukiet róż. Schowała go pod fartuch i zaniósła prędko do swego pokoiku.

d. c. n.

Z życia katolickiego

Ojciec Święty przyjął 40 członków żydowskiej delegacji objeżdżającej Europę i powiedział do niej krótko co następuje: „Nie pierwsza to grupa waszego utrudzonego narodu, które tutaj przy ognisku rodziny chrześcijańskiej przyjmują. Serce Nasze jest głęboko poruszone objawami waszej wdzięczności za to, co obok innych mogliśmy uczynić dla ulżenia waszemu narodowi w ponurych dniach wojny. Mandat zlecony Nam do Boga otwiera Nasze serce na cierpienia wszystkich Jego dzieci. Zwłaszcza dzisiaj ratować chcemy maluczkich, potrzebujących ojcowskiej opieki, troski i pomocy. Z radością spraszamy błogosławieństwo Boga Najwyższego na wszystkie dobroczynne uczynki, które podjąć możecie w Jego imieniu.

Teresa Neuman z Konnersreuth. Od wielkiego postu 1926 roku głowa jej, stopy, ręce i bok noszą ślady ran.

Od chwili otrzymania świątym jedy-nym pokarmem jej jest Najświętszy Sakrament.

Mimo to prowadzi zwykły, czynny tryb życia jako przyjaciel i duch opiekun swych sióstr. Można widywać ją idącą wolno z powodu ran na stopach do sąsiedniego miasteczka.

Chociaż nie przyjmuję żadnych pokarmów, wygląda zdrowiej i silniej, niż wiele ludzi, koło których przechodzi. Konnersreuth, jak większość wsi w Bawarii, gości teraz mnóstwo uchodźców. Teresa pomaga im jak może. Jest naturalna, prosta, nie robi żadnych dziwów, ani głosi prorocत्व. Prowadzi zwykłe życie w tym zakątku, w którym się urodziła i wychowała.

Pewien robotnik, zamieszkały w Będzinie otrzymał od brata z Ameryki paczkę. Paczka zawierała wizerunek świętego. Obdarowany był bardzo tym prezentem rozczarowany (spodziewał się dolarów lub innych wartościowych przedmiotów), nadto znalazł się w kłopotcie, gdyż dawniej już przystąpił do sekty „Badaczy Pisma Świętego, gdzie przecież też dają przelki z Ameryki, na które warto się złożyć. Co zrobić zatem z obrazem, jeśli sekta zabrania członkom czczenia świętych? Ze jednak obraz ten był przysłany przez brata, obdarowany robotnik postanowił go zawiesić na ścianie. Po kilku dniach jednak jeden z przywódców sekty zauważył wiszący obraz i zagroził wykluczeniem ze sekty. „Niewierny“ przestraszony prawdopodobnie ze utraci pomocy materialnej, z jakiej korzystał w sekcji, co prędzej zdjął obraz i wrzucił go do pieca.

Tymczasem nadszedł list od brata wyjaśniający że w obrazie ukrytych było 500 dolarów. Spłonęły one oczywiście wraz z obrazem.

Krwawy Lama. — W dzikim, odcieym od świata Tybecie, (nominalnie należącym do Chin) zaczęło się jak donosi agencja „Fides“ — krwawe prześladowanie katolików. Stanowią oni tam małą grupę ludności, bo tylko 350 osób na 6 milionów mieszkańców. Mimo to Dalaj Lama w Lhasie postanowił ich zlikwidować; najpierw zaplanowano katolikom wrzeczanie się wiary i takich chrześcijańskich obyczajów, jak grzebanie zmarłych w ziemi, dalej wydano zakaz noszenia chrześcijańskich emblematów itd. Kiedy zaś katolicy oparli się tym zarządzeniom, zaczęto opornych zabijać przez uduszenie, a 15 chłopców katolickich odebrano rodzicom i oddano klasztorowi buddyjskiemu na wychowanie.

wanie zagroziła jej drogę. O mało nie krzyknęła z przerażenia, poznawszy Wojtkę, syna gospodarza z okolicy, który prześladował ją ciągłym nadskakiwaniem, a miał opinie łobuza i leniucha. Karany też był już parę razy za kradzież. Wysoki blond, o beczelnym wyrazie twarzy, całymi dniami włóczył się beczynnie, najczęściej koło domku-droźnika, podpatrując ciągle Franię, co ją ogromnie gniewało!

Całą siłą woli opanowała strach i ozięble odpowiedziała na jego powitanie. Nie zraziło go to wcale, zaczął iść koło niej.

— Wracam z tańców, odprowadzę cię do domu.

— Dziękuję, trafię sama.

— Coż to się tak chłopców boisz?

— To zależy — odrzekła rozdrażniona.

— Zdaje się, żeś dzisiaj takiego spotkała, który strachu nie wzbudził. Gdyby on cie chciał odprowadzić, pewniebyś się zgodziła.

Franię przyspieszyła kroku.

— Odczep się ode mnie!

Ale on następował jej prawie na pięty.

— Mówię o tym maszyniście. Zawraca ci głowę, a żenić się nie będzie. Za biedną dla niego. Ja to co innego, gdybyś mnie tylko chciała...

Franię ogarniał coraz większy strach. Zaczęła biec, wołając głośno ojca, który jej z tak daleka usłyszeć nie mógł. Za so-

Marian Sławiński — Katowice

STAĆ NA STRAŻY

Wśród wielu zmian i przemian dokonywających się na świecie na przestrzeni jego dziejów, wiele różnych wartości uległo radykalnemu przewartościowaniu lub ubezwartościowaniu...

Rodzina pozostaje wciąż wartością niezmenną. Prawda, że zwłaszcza ostatnimi czasy usiłuje się zmodernizować nieco pogląd na prawo — organizacyjną stronę rodziny i małżeństwa i na ich charakter społeczny, ale usiłowania te nie są zdolne wpłynąć na wszędzie uznawane zasadniczo znaczenie i przeznaczenie rodziny.

Panuje zgoda co do tego, że rodzina jest źródłem biologicznego istnienia i zdrowego rozwoju narodów i ludzkości; że jest ona pierwszą szkołą, kuźnią — czy jak tam kto woli, wychowania przyszłych obywateli państwa i członków narodu.

Dla nas, katolików, rodzina i jej związek: małżeństwo są ponadto daleko ważniejszym i większym, od czego zależy pełnia ich wartości w życiu społecznym.

Małżeństwo i rodzina sięgają wprost do wyżyn i do głębi planów Bożych co do świata i ludzkości.

Rodzina jest sanktuarium tajemnic i misterium łask Bożych, przez które ma rozwijać się uświęcenie się jej członków — rodziców i dzieci — dla chlubnego osiągnięcia celów doczesnych człowieka pojedynczego i zbiorowego i dla przygotowania oraz zapewnienia sobie przez zbożny żywot ziemski miejsca w szczęśliwości wiecznej, dla której jesteśmy wszyscy stworzeni i przeznaczeni w planie Bożym. Dlatego w naszej nauce katolickiej małżeństwo jako zaczątek rodziny chrześcijańskiej, tworu Bożego, jest dziś Sakramentem z woli Chrystusa, sama zaś rodzina — Świętością z woli i z mądrości Bożej.

Czasy, które nastały na świecie, sprawiają, że zawarcie małżeństwa jest dziś czynem dużej odwagi i wiary w siebie, rozwój zaś i utrzymanie rodziny — najwyższego uznania i podziwu godnym aktem cichego a niebosiężnego bohaterstwa.

Niestety nie wszystkie rodziny pną się świadomie na wyżę tego bohaterstwa, nie wszystkie utrzymują się na jego poziomie.

A trzeba wiedzieć i jasno uświadomić sobie, że Bóg żąda dziś od nas szczególnie tego bohaterstwa rodzinnego, z jego odpornością, czuwaniem i ochroną.

Rodziny przeżywają dziś masowo kryzys materialny i moralny. Jest w tym wielkie niebezpieczeństwo dla nich samych i dla ich społeczeństwa.

Wydostanie się z tego kryzysu lub pomoc dla innych do tego jest obowiązkiem i nakazem każdej rodziny katolickiej.

W niezliczonych rodzinach osłabił już albo słabnie duch miłości wzajemnej, życzliwości, poświęcenia i szacunku. Mnoży się powstawanie małżeństw i rodzin dzikich, nie uświęconych błogosławieństwem Chrystusa i łaską Bożą.

Fale trudności bytu, trosk powszednich związanych z utrzymaniem rodziny, zepsucia i zdziczenia powojennego, rozzuchwalenie znacznej części młodzieży, niepojęte obniżenie się autorytetu rodziców itp. niebezpieczeństwa wściekle uderzają w podstawy małżeństwa i życia rodziny chrześcijańskiej.

Wszystkiemu temu trzeba chcieć i umieć przeciwdziałać! I to jest także jedna z form

cichego bohaterstwa katolickiego na tle burzliwości życia współczesnego, na polu codziennej walki o chleb i ideały. A to bohaterstwo nazywa się inaczej obowiązkiem katolickim, rodziców i wszystkich członków rodziny chrześcijańskiej...

Jeden to z naszych największych i najświętszych obowiązków religijno-społecznych!

Żeby uchronić rodziny nasze od niebezpieczeństw osłabienia, rozbitcia i częściowego rozkładu, które spychają rodzinę z dróg jej roli, obowiązków i przeznaczenia; żeby walczyć wytrwale a zwycięsko z wszelkimi trudnościami dzisiejszego życia małżeńsko-rodzinnego, trzeba dużo cierpliwości, poświęcenia, oporności, wzajemnego wspierania się w życiu i w walkach; do tego zaś potrzeba przede wszystkim życia w stanie łaski uświęcającej, modlitwy indywidualnej i wspólnej, rodzinnej trzeba mocnego głę-

Aniela Jarecka

SZARY ANIOŁ

Choć nie ma nad sobą auroeli, ani blasków tęczy, to jednak aurelę tą ma w sercu i w oczach i jest aniołem, szarym aniołem — to matka. Rozważmy dla czego?

J. Baranowski

Na Zmartwychwstanie

Były niebieskie godziny
W kamiennej, chłodnej celi.
Szumiały drzewa za ścianą —
Na Zmartwychwstanie niedzieli
— i były kraty żelazne,
A w nich horyzont wolności —
I były serca kamienne
I życie z kamienia miłości.
I były słowa ciosare
Niewolą i myślą tęsknoty
I Chrystus w kamiennej był celi,
Nad aureolą gwiazd złotych
— miał dłonie przebite kłamstwem,
Bok — włócznią ludzkiej podłości,
Na głowie — koronę z cierni
— krwawą
Na sobie miał szatę więzienną,
Plugawą.
A za Nim — Polska w rozdartych
Sztandarach białoczerwonych
Powiała wiatrem do morza —
Wolnością serc upagnioną.
— Wiedliśmy ciche rozmowy
W kamiennej, cichej celi,
A potem Chrystus przeczytał
Słoneczny wiersz ewangelii,
— przytłumił brzęk naszych kajdan
I rany obmył łzami!
I długo płakał nad całym losem
Świata — nad nami.
A potem błogosławił
Cierpienia, opatrzył rany.
I wywiódł nas wszystkich wraz z Polską,
W zwycięski Świt Zmartwychwstania —

Dzisiaj — błękitna Wielkanoc,
Hosanna w poszumach wiosny
I Chrystus, który zmartwychwstał
Prawdą miłości wzniósł się.
— I Polska w poszumach wolności,
Ta sama — z kamiennej celi...
Rozkwita niebieską godziną,
Na Zmartwychwstanie niedzieli.

bokiego uświadamiania i oddziaływania katolickiego w rodzinach, trzeba dobycia z siebie twardości moralnej, odporności i wytrwałości. Trzeba stać na straży rodziny!

Każdy katolik powinien dziś zdobywać i pogłębiać to uświadomienie przez sumienne wnikanie przez katolicką naukę o rodzinie.

Mamy już dość bogatą literaturę tego przedmiotu; mamy głębokie pouczenia ze strony naszego Najdostojniejszego Episkopatu, dane nam ostatnimi czasy; a przede wszystkim mamy najwspanialszy i najautorytatywniejszy wykład nauki Kościoła — Chrystusa o małżeństwie i o rodzinie chrześcijańskiej w encyklice Piusa XI „Divini illius Magistri“ z grudnia 1929, która jest jakby głosem Ducha Świętego. Każdy katolik powinien znać treść tej encykliki i moc jej wskazań przelewać w swoje życie rodzinne.

O ile ochronimy od zła i ulepszemy rodzinę naszą, o tyle też ochronimy od niebezpieczeństw i ulepszemy nasz naród Polski i Katolicki!...

Pierwsze co dziecko widzi, to oczy matki, ciepłe, dobre, przejrzyste, które wpatrują się w niego z miłością, które śledzą z radością tę wzrastającą roślinę i cieszą się swoją pociechą. Matka pracuje dla dziecka i wszystko mu poświęca — całą swoją siłę, całą swoją energię i zdrowie, byle dziecku zapewnić los, wyżywić, ubrać i wychować. Stąd też niejedna nieprzespana noc i chwila niejedna troski i zmarszki na czoło. Matka znosi to wszystko — tyle gorzkich, przykrych słów, tyle trudów i cierpień, a znosi dlatego, że wie, że ją siła — nad wszystko mocniejsza i potężniejsza — miłość.

Ten szary anioł życia naszego, potrafi potęgą swojej miłości oziścić życie dziecka, obyspać je błogosławieństwami i szczęściem. Potęgą cierpienia swego potrafi złamać wszelkie przeszkody. Dziwne to serce matki. Stworzył je Bóg czułe i miłujące — bez granic. Bo gdy niewdzięczne dziecko, niepomne na nic, odejdzie od swego ziemskiego anioła, szukając lepszej doli i lepszego serca niż matczyne, wtedy po steranej twarzy szarego anioła płyną krwawe, gorące, gorzkie łzy, a łzy te przecinają szczęście dziecka i spadają w Jego serce, jako skarga i wyrzut. Łzy te odbierają mu pokój i gaszą szczęście. Matczyne krawe łzy... Nie zginie jednak dziecko, bo matka chociaż z daleka, czuwa nad nim. Ten szary anioł zapomina, że cierpiał przez dziecko, zapomina, a płacze za utraconym szczęściem nie swoim, nie zna go poza szczęściem dziecka swego, nie chce innego szczęścia poza szczęściem dziecka swego.

Znacie św. Augustyna. Przedstawiają go z sercem w wyciągniętej prawicy, z sercem gorejącym, podniesionym ku niebu, ale to, że on gorzał miłością Bożą i że został świętym, zawdzięcza matce swojej Monice, która łzami i modlitwami nieustannie wyciągnęła go z bagna zepsucia i niewiary...

Dziwne jest to serce matki, przeogromne w miłości, przedziwne — w swym przebaczeniu i miłosierdziu. Dziecko ocenia dopiero to serce, gdy ono ustanie już bić — wtedy dopiero poznaje, że braknie jej dynej ostoji i podpory w życiu.

Teresa Przanowska

Zmartwychwstanie - opowieść wielkanocna

— Gdy wróciła z poświęconą palmą z kościoła, obstały ją dzieci, prosząc aby im dała po kotku wierzbowym do poknięcia, ponieważ poświęcony.

Ustawiło się ich czworo i otworzyły usta jak ptaki.

Wkładając im te kotki do otwartych dziobków, z całą bezlitosną jasnością zobaczyła jak strasznie mizerne i chude są jej dzieci.

Z tych żółtych twarzyczek patrzyły na matkę głodne oczy, które boleśnie targwały jej sercem, aż zacisnęła ręce aby nie zauważyły jak cierpi.

Odrzuć też napadły ją natrętne myśli, czym też nakarmi swoje pisklęta na święta?

Ma tylko zamówienie na dwa prania, coź dostanie za nie aby móc kupić żywności tyle, by w ciągu radosnych dni świąt Wielkanocnych dzieci zjadły do syta.

Na chwilę serce napęliła nadzieja: a może on da ze swego zarobku, on, mąż i ojciec? — Może się opamięta, może Bóg mu do serca przemówi, może go te dzieci-ny uproszą, może da trochę pieniędzy, może nie przepije całego zarobku?

Nadzieja ciągle wracała i umrzeć nie chciała, choć co tydzień na śmierć ją skazywano.

Miała przecież męża, dobrego fachowca pracował w majątku przy traktorze. Dobrze zarabiał, co sobotę przyjeżdżał do miasteczka, do domu. Posiedział chwilę, pogadał i zaraz sobie znalazł interes na mieście do załatwienia.

Przyprowadzali go koledzy nad ranem pijanego do nieprzytomności. Spał całą nocy i noc, a w poniedziałek odjeżdżał do majątku zarabiać znowu na sobotnie picie.

Czasem wyleciało mu z kieszeni kilka naście złotych, a potem już się koledzy postarali, aby przepijał wszystko.

Na jej głowie było te czworo dzieci. Ona musiała je nakarmić i ubrać, nie mając żadnych umiejętności ani zawodu.

Pozostawało jedynie pranie i sprzątanie po domach, które nie wiele dawało, a zabierało siły podkopywane ciągłym zmartwieniem i zgryzotą.

Pamięta: nie zawsze tak było. Pracował i żył dla domu i dzieci. Kochał dzieci i żonę szanował, był chleb w domu, było co jeść i dzieci nie były takie obdarte. Przypłatał się kolega, bodaj z piekła nie wyjrzał, potem drugi.

Oplatali go wódką, pić nauczyli, duszę zatruili, charakter zniszczyli, wszystkie dobre uczucia w nim zabili, że dzieci kochać przestał, żonę znienawidził i stał się postrachem dla biednych maleństw, które po kątach się chowały gdy przyjechał, bo patrzył na nie takim cudzym obcym wzrokiem, że się biedactwa pod ziemię chciały schować.

A ona, żona, też nie od razu pogodziła się z takim stanem rzeczy. Prosiła go, wstydziła, płakała wreszcie krzyczała i groziła, aż kiedy raz cuchnący wódką, ale jeszcze cokolwiek przytomny wtoczył się do domu i zawołał: jeść! — nie wytrzymała. Otworzyła drzwi i łajając kazała iść precz!

Zbił ją wtedy i skopał niemiłosiernie, a kiedy najstarszy chłopczyka Jaś począł matkę bronić i pod kopniem ojca skurczył się i znieruchomiał na podłodze, wyrwała mu się wówczas z wysiłkiem, i chwyciwszy bezwładne ciało synka, wyniosła je

do kuchenki gdzie reszta dzieci zamarła w twodze.

Tam zamknęła się na zasuwkę i ogarnawszy ramionami przerażone dzieci przesiadła do rana, a z oczu jej nieprzerwanym strumieniem płynęły łzy.

Od tamtej chwili nie przemówiła do niego. W sobotę już od rana zmiana bielizny leżała na jego łóżku w pokoju, ale ona z dziećmi w kuchni tylko przebywała, kiedy zaś wyszedł na miasto, starannie zasuwiała drzwi przed jego powrotem.

Nie widziała końca tego życia pełnego udręki. Serce głęboko zranione nie tyle własną krzywdą, co krzywdą dziecienną długo nie mogła się uspokoić. Poczucie tej krzywdy kopało między nią a mężem przepaść nie do przebycia. Ludzie radzili inaczej. Kazali zbliżyć się do niego, rozmawiać, podsuwać mu dzieci przed oczy.

Poszła do proboszcza po radę. Proboszcz powiedział: jeśli przychodzi do domu, choćby tylko po bieliznę, jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze można naprawić, przemówić do serca, do rozumu...

Spróbowała, przemówiła, słuchał, słuchał, słuchał i nic nie powiedział, w pewnej chwili poszedł, a w nocy wrócił pijany.

Straciła nadzieję. Rozpacz ją ogarnęła i przerażenie. Dzieci były niedożywione i obdarte. Pracując nieustannie, zarobić na nie nie mogła.

Do opieki społecznej udawać się, nie śmiała, wszak ojciec dobrze zarabiał. Nie widziała ratunku. Gdy popatrzyła na twarz wchodzącego w sobotę męża do domu, zrozumieć nie mogła jak mógł tak zobojeźnić dla własnych dzieci?

Ta twarz obrzękła, te oczy przekrwawione patrzyły patycznie i beznamiętnie, nie miała w sobie nic ludzkiego, była martwa! — Oto co zrobiła wódka z dobrego, porządnego człowieka!

Ach! — rozbiłaby wszystkie butelki z wódką w sklepach, przyczynę jej i wielu — nieszczęścia!

W poniedziałek i wtorek prała. W środę poszła do sprzątania.

W Wielki Czwartek zajęła się dziećmi i domem. Pokapała je i oblała. W Wielki Piątek kupiła na ryku trochę kartofli i odrobinę słoniny, nieco kawy i cukru, bochenek chleba i już nie było pieniędzy.

Wzięła słobę grzodkę i zaprowadziła do grobu Pańskiego.

— Módlcie się — powiedziała do dzieci, aby się tatuś odmienił!

Madliły się gorąco, po kilka razy odmówiły pacierz za tatusia. Matka przyłożyła skołataną głowę do Stóp Ukrzyżowanego, a lzy jej gorące oblały Najświętsze Nogi.

W Wielką Sobotę wieczorem, gdy już ukończyła sprzątanie mieszkania, a dzieci ułożyła spać za wyjątkiem najstarszego, który miał iść z nią na Rezurekcję, — przyszedł on. Mruknął coś wchodząc, na co mu odpowiedziała: — dobry wieczór! Spojrzał na przygotowaną bieliznę, umył się i przebrał.

Tymczasem głos dzwonu wdarł się w ciszę mieszkania.

Dzwoniły dzwony kościoła parafialnego, wzywały na Rezurekcję.

Wzięła chłopca za rękę: — wychodzisz czy zostajesz? — bo muszę zamknąć dom.

— Wychodzę — mruknął.

Gdy wyszła, ogarnęła ją ciemna, gdzieś niegdyś oświetlona, wiosną pachnąca noc.

Ale jednak i z poza grobu, nie opuszcza nas matka nasza. Wspomnienie o niej dodaje nam siły i otuchy. Kiedy nas ogarnie zwątpienie, a zło moce chcą nas wciągnąć w swe szpony, wówczas to staje nam przed oczyma matka i brzmia w uszach naszych jej słowa i pytamy się „co by na to wszystko powiedziała matka moja, jakby uczyniła“ i czynimy tak, jak ona by uczyniła. Miłość matki przeszła więc za grób. Może jej serce znajduje się w duszy dziecka? Może jej miłość jakimś prawem przedziwnego łączności i podobieństwa ogarnia swe dziecko i z poza (grobu) świata doczesnego? Tak! Matka nawet w wieczności jest matką i u stóp Bożych tak jak codziennie kiedyś na ziemi ciągle pamięta o dziecku.

Znany poeta Klemens Brentano, chociaż był przez pobożną matkę religijnie wychowany, w późniejszym życiu zeszedł z drogi wiary. Zapłacił to spokojem swego serca i stracił ciche szczęście, jakie znaleźć może tylko człowiek żyjący w zgodzie z Bogiem. Jak sam opowiada, pewnej nocy, gdy nie mógł zasnąć, a smutek go przygnębiał, rozmyślał, czy nie ma gdzie dla niego ratunku na te smutne cierpienia. Naraz — przyszła mu na myśl matka, która w czasach jego dzieciństwa często siadywała przy jego łóżeczku, szepcząc nad nim „Zdrowaś Mario“. Wzruszony tym wspomnieniem, próbował odmawiać tę piękną modlitwę matczyną, modlitwę jasnych, dziecięcych dni. I naraz stopniał łód jego serca — i to było początkiem jego nawrócenia. Sam się później przyznał, że to była dla niego „ostatnia deska ratunku“.

Dziwna to miłość matki i poświęcenie. Przypomina a raczej jest odbłaskiem tej wielkiej miłości, którą sam Bóg ma ku swoim stworzeniom, przypomina nam także tę wielką miłość, jaką Matka Boska ma ku wszystkim swoim dzieciom, a szczególnie ku matkom. Jest ona ich, że tak powiem „wybitną“ patronką i orędowniczką. Jakis dziwny związek istnieje między tymi dwiema istotami, dla każdego człowieka najdroższymi, jakaś tajemnicza umowa i sprzyżenie. Umowa aby zabawić dziecko. „Moje“ powiada matka ziemską — ale i Twoje Mario — bom Ci je ofiarowała jeszcze w zaraniu życia jego, ale i Twoje, boś Sama pod krzyżem wzięła wszystkie dzieci pod swą opiekę i obronę“. Maria zobowiązanie miłe przyjmuje i chętnym sercem pełną miłości wypełnia.

Szczęśliwa matka, która ma taką pomoc w wychowaniu swoich dzieci, chociażby ich miała wiele, potrafi je ubrać, żywić, wychować, ochronić i zbawić. Pomaga jej Matka Najświętsza i wraz z Nią i — pod Jej łaskawym okiem matka ziemska do swego serca niespożyte miłości, nadprzyrodzonej; a kochając swe dzieci w Bogu i dla Boga, wszystko zniesie, wszystko przetrwa i zwycięży. Zwycięży miłością i poświęceniem. A zbawiając swe dzieci zbawi duszę swoją.

Matki bądźcie dumne ze swego szczytnego postannictwa i ze swej przepotężnej Patronki.

Aniela Jarecka

Wszelkie nasiona

narzędzia i przybory ogrodnicze
oraz środki chemiczne do zwalczania
szkodników roślinnych — poleca

Aleksander Szyfter

Specjalny skład i hodowla nasion

Poznań, Wielka 11 — Tel. 22-50 i 35-07

Główny ilustr. cennik wysyłam na życzenie

Do kościoła idą wszystkimi ulicami ludzkie.

Z kościoła bije blask światła, w kościele tłumy. Ledwie docisnęła się w pobliże Grobu, do stóp krzyża jeszcze leżącego na posadzce. Jaś kurczowo się trzymał ręki matki.

Zieleń, światło, kwiaty. W ołtarzu, wysoko spowita w welon, Najświętsza Hostia, nisko zaś, marmurowe Ciało uszpionego Chrystusa wśród kwiatów...

Serce ogarnia miłość, radość, wzruszenie... Chrystus za chwilę zatriumfuje! — Za chwilę Alleluje napelni kościół! — Już oto kapłan zdejmuję Monstrancję...

Przymknęła oczy oślepiła od łez, przyczłapała się do leżącego w poniżeniu Boga — Człowieka... Bliższym był jej ten Bóg leżący w prochu, niż ten w chwale... Objęła Krzyż i usta przyłożyła do Stóp przebitych...

Nie prosiła o nic, płakała nad Bogiem, płacząc nad sobą...

Kiedy zaczęła ją usuwać i podnosić Krzyż, podniosła się na klęczki.

— Mamo! — szepnął syn, mamo! — Odwróciła się w stronę dziecka i zadrżała... Syna trzymała za rękę ojciec! i oczyma pełnymi łez wpatrywał się w Ukrzyżowanego. Usta jego poruszały się w modlitwie...

W pewnej chwili spotkały się ich oczy... Przebac! — szepnął.

— Alleluja! — wybuchnął śpiew w kościele.

— Alleluja! — Zmartwychstał Pan i zmartwychstała Łaska i Dobro. Pokój i szczęście w duszach ludzkich, Alleluja!

Z diecezji

„Caritas“ w Płotach pracuje

W pięknym malowniczym zakątku (bo zdala od głównych linii komunikacyjnych) nie znane m. Płoty, skupiające (wraz z przyległymi wsiami) około 4000 tysięcy mieszkańców. Wśród ruin i zniszczeń wojennych gnuśnie i leniwie płynie tu życie. Powszechnie odczuwamy tu brak książek do czytania, kina, radia, sal odczytowych, świetlic młodzieżowych itp. urządzeń społeczno-kulturalnych, pod wpływem wszechwładnie tu panującej narkozy alkoholowej, zamienia dom w karczmę ten smutny zaułek skąd nie ma wyjścia na szerszy gościniec kultury.

W tych warunkach z natury rzeczy parafia nasza wraz z miejscowym „Caritas“ staje się głównym ośrodkiem życia religijnego - kulturalnego w Płotach. Dzięki inicjatywie i staraniom „Caritas“-u odbyła się dnia 26. X. r. ub. Akademia ku czci Chrystusa Króla. O losach świata zadecyduje nie to czy inne mocarstwo, ale ten przyszedłszy szary człowiek, wychowany w duchu ewangelicznym.

Wielka frekwencja (zarówno na programie popoł. jak i wiecz.) i żale tych co musieli z braku miejsca odejść, najlepiej chyba świadczy o celowości podobnych wieczorów również i na przyszłość. To też w programie przewiduje się, częstsze urządzenie takich wieczorów. Poza tym w najbliższym czasie zamierzamy stworzyć przy „Caritasie“ bibliotekę, założyć towarzystwo trzeźwości, spróbować swoich sił amatorskich, drogą urządzania przedstawień no i ewentualnie w miarę możliwości założenie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej.

Z ostatniej chwili. — W chwili gdy niniejszą notatkę wysyłamy wzmianka o bibliotece stała się faktem dokonany.

Dla gospodyń

Sos chrzanowy: Korzonek chrzanu utrzeć na tarce, sparzyć wrzącą wodą, — kiedy ostygnie — odcedzić, odcisnąć przez płótno wymieszać z ćwierć litra śmietany, doprawić do smaku solą, cukrem i sokiem z cytryny.

Kura w majonezie. Oczyszczoną kurę przeciąć na dwie części, udusić w krótkiej wodzie z jarzynami, solą i kawałkiem masła, potem pokrajać na spore kawałki, ułożyć na półmisku, obłożyć jarzynkami, w których się gotowała, a kiedy ostygnie, pokryć ją zwykłym sosem majonezowym i po wierzchu ubrać ćwiartkami jaj na twardo, korniszonami, grzybami marynowanymi, listkami sałaty zielonej.

Galareta z mielonej cielęciny. Mięso mielone przygotować tak jak na siekane kotlety biorąc tylko bardzo niewiele tartej bułki i zamiast jednego — dwa surowe jajka. Z masy tej uformować małe pulpety jak do flaków i gotować je przez pół godziny na mocnym smaku z włoszczyzny z korzeniami. Potem pulpety wyjąć, smak przecedzić, rozpuścić w nim żelatynę (3 listki na szklanke płynu), przy czym należy ją naprzód włożyć na chwilę do zimnej wody, aby zmiękła, odcisnąć i dopiero zagotować raz w smaku z włoszczyzny. Ułożyć pulpety na głębokiej salaterce, ubrać ćwiartkami jaj ugotowanych na twardo, kawałeczkami cytryny lub małymi marynowanymi grzybami i zalać smakiem.

Jeżeli wywar jest za słaby — rozpuścić w nim kostkę bulionową.

Stół wielkanocny

Barszcz i jajka do święconego. Smak, w którym gotowała się szynka można użyć do barszczu. Przyrządzamy go jak zwykle tylko bez dodawania korzeni i soli. Część smaku z szynki zostawić i ugotować w nim jajka na twardo, przeznaczone do śniadania wielkanocnego.

Ugotowane w ten sposób mają doskonały smak nieco odmienny niż gotowane w wodzie.

Bigos świąteczny. Kwaśną kapustę przemyć, by nie była zbyt kwaśna, odcedzić, zalać smakiem, w którym się gotowała szynka lub wodą i gotować 1 — 1,5 godz. Gdy kapusta miękka — zmieszać ją z zaprażką przygotowaną ze smalcu, maki i usiekanej cebuli, a następnie włożyć do kapusty pokrajaną w kostki ugotowaną lub pieczoną wieprzowinę, cielęcinę, kiełbasę, szynkę, trochę drobno siekanej słoniny.

Mięso wymieszać z kapustą, dodać — kto lubi pieprzu lub papryki, łyżkę powideł śliwkowych, poddusić jeszcze trochę i odstawić w chłodne miejsce.

Mazurek królewski. Piekać placek drożdżowy, zostawić kawałek ciasta, dodać do niego maki, aby było twardsze, dosypać parę dkg rodzynek bez pestek i upiec z tego cienki placek. Po ostygnięciu posmarować go dość grubo lukrem pomadkowym, zmieszonym z kieliszkiem araku i zanim lukier stężeje posypać migdałami lub orzechami grubo siekanymi.

Nowości Wydawnicze

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie, ul. Kopernika 26, przesyła ostatnie swoje nowości.

Ks. J. Grönings T. J. **Śladami Męki Pana.** Str. 332. Cena zł 420. Dzieje Męki Pańskiej ujęte w 35 nauk.

Ks. Kazimierz Wilczyński T. J. **Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę św. Tomika VIII.** Jezus w Męce. Str. 20. Cena zł 30.

Śladami Skargi. Kazania i Szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Tom VI. Okres wiosenny. Str. 216. Cena zł 350.

Pomoc do osobistego poświęcenia się Bożemu Sercu. Już nabywać można w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy, Kraków ul. Kopernika 26. „Akty osobistego poświęcenia się Sercu Bożemu“ w formie obrazkowej. Ukazały się następujące serie: 1. dla mężczyzn, 2. dla niewiast, 3. dla młodzieńców, 4. dla panien, 5. dla kapłanów, 6. dla osób zakonnych, 7. dla dzieci. Każdy z tych aktów zawiera oprócz poświęcenia stanowego poświęcenie się Sercu Bożemu Polaka-Katolika.

Poszukiwanie

Stanisława Pawa z Postaw Wileńskich zabranego w roku 1943 przez Niemców na roboty poszukuje żona Irena Paw, Gliwice ul. Karola Miarki 5 m. 2

WELNA
Caritas Płoty

SKUP — WYMIANA — HURT
Zamiejscowych obsługujemy również
za pośrednictwem poczty

Włocza w różnych kolorach stale na składzie
Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 52-7-05
Odział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55
Telefon 33-13
Biura czynne od 8—15, w soboty od 8—13

Ogłoszenie

Zakład Opiekuńczo Lecznicy „Caritas“ w Tucznie Kraińskim pow. Wałcz, przyjmuje panienki pobożne, zdrowe, pracowite, chętne w charakterze pomocnic Siostr Pastrerek.



NA OBIAD MAMY DZIŚ KURĘ...
MY MAMY GES...
AMY NA DESER.

Rudy

Suba

NASIONA
warzywne — kwiatowe — polne
preparaty do zwalczania
szkodników roślin
poleca: — fachowa obsługa —
Sauer'a SKŁAD NASION
F. Jankowski
Poznań, Ratajczaka 33, tel. 27—59.

Na szerokim świecie

Z sejmu. W dniach 24 i 25 lutego sejm odbył dwa plenarne posiedzenia. Na posiedzeniach tych sejm uchwalił plan inwestycyjny na rok 1948 i ustawę o powszechnej służbie młodzieży w wieku od 16 do 21 lat. Na posiedzeniu 25 lutego sejm wysłuchał deklaracji min. spraw zagr. Modzelewskiego o stanowisku rządu w sprawie Niemiec i postanowień anglosaskich władz okupacyjnych w strefach anglosaskich. Po wysłuchaniu deklaracji sejm uchwalił rezolucję aprobując całkowicie stanowisko rządu. Ponadto sejm zatwierdził szereg dekretów rządowych a między innymi o utworzeniu Rady Szkół Wyższych, o organizacji nauki i szkół wyższych i odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie ostatniej wojny.

Sprawa b. kolonii włoskich. 14 lutego wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Zorin zakomunikował ambasadorowi Włoch w Moskwie p. Brozio na jego zapytanie, że stanowisko ZSRR w tej sprawie od dłuższego czasu nie uległo zmianie i że ZSRR stoi na stanowisku, aby b. kolonie włoskie Libia, Erytrea i Somali były oddane pod powiernictwo Włoch na określony przeciąg czasu.

Państwa anglosaskie, USA i W. Brytania zdradzają niedwuznaczne chęci objęcia powiernictwa nad terytoriami b. kolonii włoskich. W. Brytania już zgłosiła wniosek o przyłączenie Somali włoskiego

do Somali angielskiego. Włochy złożyły memorandum o powierzenie im nadal powiernictwa nad b. koloniami.

Natomiast ludność tubylcza domaga się niepodległości i podczas objazdu b. kolonii przez specjalną komisję 4 mocarstw, partie polityczne i delegacje składają w tej sprawie memoriały. Nie rzadko dochodzi do demonstracji.

Uczenie pamięci Kazimierza Pułaskiego 20 lutego przypadła 200 rocznica urodzin bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych A. P. — Kazimierza Pułaskiego. Celem uczczenia tej rocznicy Izba Reprezentantów przerwała obrady na jedną godzinę.

Zakończenie denazyfikacji w strefie radzieckiej. 26-go lutego został ogłoszony rozkaz marsz. Sokołowskiego, gubernatora radzieckiej strefy okupowanych Niemiec, o zakończeniu działalności komisji denazyfikacyjnych w tej strefie, a to na skutek wypełnienia ich zadań.

Sądy polskie ukarały 9.463 zbrodniarzy wojennych. Według danych wydziału statystycznego ministerstwa sprawiedliwości od października 1944 do stycznia 1948 r. sądy polskie skazały 9.463 przestępców wojennych, ujętych w kraju lub przywiezionych z zagranicy.

Na karę śmierci skazano 1.055 osób, na karę więzienia powyżej lat 10 — 981 osób zaś na karę więzienia do lat 10 — 7.427 osób.

Port w Kołobrzegu otwarty. Po kilku miesięcznych przygotowaniach nastąpiło otwarcie portu w Kołobrzegu. Kołobrzeg jest trzecim małym portem Pomorza Zachodniego, który rozpoczyna pracę po Ustce i Darłowie. Należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do Ustki i Darłowa, port kołobrzeski był nie tylko pozbawiony urządzeń przeladunkowych, ale również zawalony wrakami itp. W porcie nie było nawet jednego domu nadającego się do natychmiastowego zajęcia. Chcąc uruchomić port trzeba było odbudować latarnię morską, mola, tory kolejowe, budynki kapitanatu portu itp.

Województwo szczecińskie posiada 73 miasta. W województwie szczecińskim znajdują się 73 miasta. Najmniejszym z nich jest Lendyczek w powiecie człuchowskim, liczący zaledwie 300 mieszkańców.

Największym miastem jest Szczecin (135 tys.), a po nim kroczy Słupsk z 33 tysiącami i Koszalin 20 tysiącami ludności.

Pod nazwą „100 dni miasta Wrocławia” organizuje stolica Dolnego Śląska wielką wystawę Ziemi Odzyskanych, otwarcie której nastąpi w dniu 1 lipca br. a zamknięcie z końcem września.

Pod względem przestrzeni jest Wrocław największym miastem w Polsce. Miasto posiada obecnie 14 linii tramwajowych o łącznej trasie 107 kilometrów, 86 zakładów przemysłowych, 2467 placówek rzemieślniczych i 2420 handlowych. Młodzieży szkół wyższych liczy Wrocław 10500, do szkół średnich i zawodowych uczęszcza 11200 młodzieży oraz do szkół powszechnych prawie 16 tys. młodzieży.

tów w Liberii, a cała Afryka ma wielkie znaczenie w wojskowych planach anglosaskich.

W Izbie Gmin odbyły się debaty na temat obrony Wielkiej Brytanii. Minister obrony oświadczył, że chociaż zostaną przeprowadzone redukcje wydatków na wojsko i personel armii, jednak jej obronność nie zmaleje.

Większy nacisk położony jest na rozbudowę lotnictwa, okrętów wojennych i łodzi podwodnych i bomb atomowych. Ciekawie więc wygląda na tle wydarzeń w świecie stanowisko Anglii.

Nieporozumienie Angli o wyspy Flaklandzkie z Argentyną i Chile jak również pomiędzy Angielskim Hondurasem a Gwatemalą nie odwróciły uwagi od Dalekiego Wschodu. Układ USA z Chinami przyobieczał dostarczyć rządowemu wojsku chińskiemu samolotów i lotników. Ameryka również wzmocniła swoje wpływy w Japonii przez obietnicę popierania jej interesów na konferencji pokojowej.

To ogólne zestawienie faktów doskonale nam ilustruje jak wygląda życie polityczne na arenie międzynarodowej w ostatniej fazie roku 1948.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji.** Gorzów Wlkp. (Zamoście) ul. Wojskowa 1 b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 30,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. — **Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.** 686 - III 48. K-50829

Rzut oka na stosunki międzynarodowe

Delegacja Finlandzka udała się do Moskwy celem przeprowadzenia rozmów o zawarciu układu wzajemnej pomocy i przyjaźni.

Europej w ogóle zalewa powódź konferencji. W Londynie skończyła się konferencja trzech: Anglii, Ameryki i Francji nad uzgodnieniem ram organizacyjnych Trizonii.

W Londynie toczą się obrady na temat Austrii pomiędzy Anglią, Ameryką, Francją i Rosją. W Brukseli znów toczyły się narady na temat Unii Zachodnio Europejskiej pomiędzy Anglią, Francją i państwami Beneluksu.

W Paryżu zaś radzono na temat odbudowy Europy na podstawie planu Marshall'a. W konferencji brało udział 16 państw wraz z Grecją, Turcją i krajami Skandynawskimi. Korespondenci zagraniczni donoszą, że USA zamierza w związku z tymi konferencjami przeprowadzić Zachodnio Europejskie Przymierze Obrony. W tym samym czasie nad planem Marshall'a obradował senat amerykański pod przewodnictwem senatora Wandenberga.

Tak samo konferencja w Londynie, Związków Zawodowych omawiała plan Marshall'a. Radzieckie Związki Zawodowe stanęły na stanowisku, że plan Marshall'a nie może stać się przyczyną rozbiicia światowego ruchu robotniczego.

Aby jeszcze bardziej zdać sobie sprawę z ożywienia stosunków międzynarodowych musimy zważyć, że zawarte zostały traktaty handlowe: Anglia z Rosją, Ameryka z Rosją, Anglia z Polską itd.

W Sztokholmie zjazd premierów państw skandynawskich poza Unią Celną za temat obrad miał sprawy polityczne i gospodarcze wpływające na całokształt zagadnień

międzynarodowych.

Wszystkie te konferencje stały się przyczyną, że prace Organizacji Narodów Zjednoczonych niejako zostały cofnięte w cień. Odbyło się posiedzenie Komisji Rozbrojenkowej w Lake Success. Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że im więcej świat się zbroi, tym mniejsze są szanse osiągnięcia zaufania.

Rada Bezpieczeństwa szuka dalej rozwiązania sprawy Palestyny. Narady Komisji pięciu utknęły. Tymczasem w Palestynie zamieszki trwają. Król Transjordanii Abdullah przygotowuje pucz i chce siłą zająć Palestynę. W Transjordanii stoi 150 tys. żołnierzy angielskich, USA wycofuje się ze stanowiska podziału Palestyny, trzeba wiedzieć, że tam istnieją rurociągi naftowe potrzebne tak bardzo Anglii i Ameryce. Dla tych racji przeprowadziła tajne rozmowy z Egiptem.

Tymczasem rozgorzała w południowo zachodnim kącie wielkiego półwyspu Arabskiego, w mało znanym państewku **Jemen walka o tron.** Doszły do Europy wiadomości o zamordowaniu na pustyni sędziwego Imana Jehia, o niedopuszczeniu do stolicy jego najstarszego syna, następcy tronu, i o tajemniczym zniknięciu trzech młodszych synów, tak że koronę włożył sobie na głowę zięć. Uratowany następca tronu z garstką wiernego wojska wyruszył przeciwko królóbójcy, który obietnicami przywilejów zyskał wielu zwolenników. Jednak szczepki górskie są przeciwko dwoma rywalami w najbliższym czasie przyjdzie do rozprawy orężnej. W sprawie wdała się Liga Arabska.

Bliski wschód i basen morza Śródziemnego wraz z przenikaniem gospodarczo-wojskowym stoi pod kontrolą anglo-amerykańską. Stany Zjednoczone wydały 25 mil. dolarów na rozbudowę lotnisk i por-